PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 234. Kraków, Czwartek 13 października 1910. Rok III.

Reforma wyborcza i pluralność.

Posłowie ludowi w Sejmie zrobili nowy krok na drodze kompromisowej, byle doprowadzić do skutku sejmową reformę wyborczą. Licząc się z tem, że rząd centralny u dzieli sankcji tylko takiej reformie wyborczej, która oprze się na „zastępstwie interesów“, posłowie ludowi, którzy już zawczasu oświadczyli się z gotowością zostawienia kurji wielkiej własności przy życiu, obecnie, na posiedzeniu klubowem z dnia 10 bm., wszystkimi głosami przeciw bawiącemu się w „radykalizm“ członkowi przypadkowemu klubu, postanowili w ugodowości zrobić jeszcze jeden krok i oświadczyli gotowość swą przyjęcia pewnych form pluralności.

Nie tak dawno tłomaczyliśmy w „Gazecie Powszechnej“, dlaczego posłowie ludowi muszą wystąpić przeciw pomysłowi podzielenia kurji wiejskiej na koła. Zaznaczyliśmy wtedy, że i pluralność, oparta na własności, jakkolwiek nie jest całkiem złem, jakim jest podział wsi na koła, tem niemniej nie sprzyja wcale normalnemu rozwojowi wsi galicyjskiej.

Ale zarówno rząd centralny, który szematycznie przedstawia sobie „zastępstwo interesów“, jak i stronnictwo konserwatywne, żyjące w bezustannej obawie i chcące żyć z obawy, od pluralności postanowili nie odstępować. Wobec tego nie pozostaje zwolennikom reformy wyborczej nic innego, jak zrobić nowe ustępstwo w interesie licznych mas ludności, które do dziś dnia są pozbawione reprezentacji w Sejmie. Klub sejmowy posłów ludowych zgodził się zatem na przyjęcie zasady pluralności za cenę rychłego przeprowadzenia reformy wyborczej. Poseł Bojko wczoraj deklarację w tym duchu złożył na posiedzeniu publicznem Sejmu.

Pluralność stawia mniej więcej 27 prc. ludności z kurji wiejskiej w położeniu gorszem, aniżeli pozostałą ludność rolniczą. Są powiaty, w których liczba głosów „pojedynczych“ będzie znacznie większą, jak np. w powiecie chrzanowskim, ale w przecięciu 27 prc. ludności wiejskiej będzie w posiadaniu jednego tylko głosu. Dziś atoli ta ludność wcale nie ma głosu przy wyborach do Sejmu; pomimo więc pluralności, którą w zasadzie za niewłaściwą uważamy, reforma sejmowa będzie poważnym krokiem naprzód i życie polityczne wejdzie z przyjęciem reformy na drogę stałego demokratyzowania się.

Zaznaczmy tu, że i w innych krajach stronnictwa ludowe zgodziły się na pluralność, byleby uzyskać powszechność. W Belgji naprzykład, socjaliści, pomimo że dla wywalczenia reformy wyborczej uciekli się do groźnego środka strajku powszechnego, zgodzili się jednak na bardzo złożoną i liczną pluralność, bo koniec końców uważali uzyskanie powszechności wyborów jako zdobycz dosyć cenną i ważną, by złożyć broń nawet rewolucyjną. Jeżeli stronnictwo socjalistyczne w kraju przemysłowym i społecznie nader rozwiniętym, zgadza się dla przyśpieszenia reformy, na pluralność i to przy wyborach do parlamentu, byleby reformę wyborczą przyśpieszyć, to rzecz jasna, że stronnictwo ludowe wiejskie może, a nawet powinno, ofiarę podobną zrobić, szczególnie w kraju ubogim, gdzie ludność dopiero pierwsze kroki na polu samoistnego życia gospodarczego stawia.

Stronnictwo ludowe będzie zresztą w stanie paraliżować złe skutki pluralności odpowiednią propagandą i zrzeszaniem różnych kategorji wyborców w imię wspólnych interesów. Do tej sprawy, gdy ona stanie się praktyczną sprawą w życiu partyjnem, nieraz jeszcze wrócimy. Trzeba będzie zadanie utrzymania jednolitego ducha demokratycznego we wsi, pomimo pluralności, rozwiązywać nie według oderwanych od życia recept, ale na podstawie interesów pozytywnych. Ze statystyką w ręku będziemy szukali niemal że dla każdego powiatu taktyki, opartej na miejscowych potrzebach, by jedność wsi w dążeniu do reform utrzymać.

Stronnictwo ludowe tembardziej nie mogło uniknąć pluralności, bo i demokracja miejska ją z góry dla siebie, dla miast, przyjęła. Mówiła demokracja miejska o czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem, ale tylko teoretycznie. W praktyce podział wyborców miejskich na koła albo wprowadze nie pluralności i to bardzo złożonej przy wyborach miejskich, albo nawet utworzenie dodatkowej kurji powszechnej, o niewielkiej ilości mandatów — jest już oddawna przewidywanym »jedynym« punktem wyjścia. Trzeba widzimy, że we wszystkich pozytywnych projektach reformy wyborczej dla Lwowa i Krakowa, miarodajne i rządzące czynniki demokratyczne są dalekie od zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Pozostaje reformę przyśpieszyć i przeprowadzić jeszcze w bieżącym roku. Słusznie poseł Bojko zauważył, że dalsze ociąganie się konserwatystów, dalsze z ich strony wymuszanie ustępstw musi doprowadzić do walk partyjnych na starą modłę. I nie jest to żadna, zdaniem naszem, groźba. Istnienie stronnictwa konserwatywnego jest zjawiskiem równie naturalnem i koniecznem, jak istnienie stronnictwa postępowego. Ale stronnictwo, które nie umie żyć, nie umie oceniać potrzeb kraju, nie umie zastosować się do nowych warunków życia — staje się stronnictwem wstecznem, a zatem szkodliwem nie tylko dla postępu, ale i dla umiarkowania oraz rozumnego konserwatyzmu. Z bezmyślnem wstecznictwem tylko walka jest możliwą.

Ze Sejmu.

Noty dyplomatyczne posłów Bojki i Laskowskiego. Kraków się rozgadał o drożyźnie. O czem myślał poseł Marjewski i co rozgniewało dobrego posła Bandrowskiego. Drożyzna i niezaradność miejska.

Posiedzenie wczorajsze miało w swym inwentarzu dwie sprawy poważniejsze, a każdą z nich można nazwać epizodem manifestacyjnym. Jeden epizod to wymiana, że się tak wyrazimy, ostrych not dyplomatycznych między Stronnictwem Ludowem a stronnictwem konserwatywnem. W imieniu klubu ludowego poseł Bojko, zaznaczając, że w sprawie reformy wyborczej włościanie są gotowi na nowe ustępstwa, domagają się atoli załatwienia sprawy reformy wyborczej w bieżącej jeszcze sesji. Nowe zwłoki i ociągania się ze strony konserwatystów będą uważane — oświadczył poseł Bojko — jako rzucenie rękawicy zwolennikom reformy wyborczej. O znaczeniu słów posła Bojki mówimy, jeszcze i na innem miejscu w dzisiejszej Gazecie. Tu zaznaczmy, że na „notę“ posła Bojki odpowiedział na końcu posiedzenia poseł Laskowski w imieniu prawicy, zapewniając, że jego stronnictwo, (a raczej jego dwa stronnictwa bo jest prawica krakowska i jej ciężar podolski) biorą najżywszy udział w sprawie reformy wyborczej i że „żywią nadzieję“ dojścia do kompromisu. Obiegają istotnie pogłoski, że jeszcze w tym tygodniu wytyczne przyszłej reformy będą ustalone i że rząd zwoła Sejm na krótki czas jeszcze w tym roku, by ustawa reformy wyborczej mogła być uchwaloną przed Nowym rokiem.

Dużoby się dało o tem powiedzieć i z pewnością poseł Stefczyk niejedno miałby do powiedzenia, gdyby nie to, że, sympatyzując z myślą niesienia pomocy niezaradności miejskiej, zastrzegł tylko, by komisja drożyźniana nie wdawała się, w niepotrzebne i tuzinkowe napaści na politykę agrarną, bo upadek rolnictwa krajowego a nawet każde przesilenie w rolnictwie krajowem musi się odezwać źle na miastach a kwestji drożyzny nie rozwiąże.

To samo niemal mówił ruski poseł p. Petryszkiewicz, ale poseł Bandrowski, który zapewne język ruski zna niedokładnie, usłyszał w słowach posła Petryszkiewicza głos sympatji, a w słowach posła Stefczyka, który teraz siły swe oddaje kwestji podniesienia rzemiosł po miastach, głos wrogi żywiołom miejskim. Tak się to mylą panowie pedagogowie, nawet jak poseł Bandrowski mający na ustach uśmiech grzeczności i dobroci. Wicyk z »Djabła«, gdyby był demokratą, powiedziałby, że niewiadomo po co poseł Bandrowski „wyzwierzył się“ na posła Stefczyka.

Słusznie zupełnie zauważył poseł Leo, że kwestja drożyzny w miastach jest także kwestją porządku społecznego, wskazując na manifestacje w Wiedniu i w innych miastach przemysłowych.

Trzeba jednak mieć na uwadze ten fakt, że uczucia manifestantów mogą być szczere, a pomimo tego ich polityka złą. I istotnie gwałtowne domaganie się manifestantów wolnego dowozu produktów rolniczych z zagranicy i zniesienia polityki agrarnej jest niedorzecznością ekonomiczną, szczególnie dla Galicji, w której też manifestantów niema.

Nagłość wniosku »drożyźnianego« została przyjętą. Przypuśćmy, że komisja drożyźniana będzie wkrótce utworzoną. Co ona zrobi i zrobić może? Po mowach posłów Lea i Landaua jest rzeczą widoczną, że komisja powinna się przedewszystkiem zastanowić nad środkami ulepszenia naszego życia miejskiego, nad sposobami powołania do życia techiczne świadomej samopomocy społecznej po miastach. Jeśli ta komisja wyrzecze się tylko utopji smacznych zrazów z mrożonego mięsa argentyńskiego i powie nagą prawdę całemu mieszczaństwu a i naszym radom miejskim, to odda ona krajowi wielką usługę, której uznanie nie będzie tak rychło zapomniane jak dyskusja o drożyźnie z dn. 11 października 1910 roku.

Drugim epizodem manifestacyjnym było omówienie kwestji drożyźnianej, przy której to sprawie mowy... były także i to w liczbie pokaźnej. Mówili poseł Leo, poseł Landau,

---

KAZIMIERA ZAMORSKA. 7

LENA

(wspomnienie z życia aktorki).

Lecz poco myśleć o tem? Wiele, bardzo wiele przeszła potem, opuściwszy pokryjomu dom rodziców. Szczęściem wkrótce znalazła miejsce w teatrze, a że była bardzo piękną i przytem dość zdolną, prędko wyrobiła sobie uznanie i niezłe stanowisko.

I dziś patrzy Lena na ten ładnie, wykwintnie nawet umeblowany, pokój, ale serce bezwiednie biegnie ku białym ścianom przedmiejskiego dworku, zdobnego w kwitnące malwy i georginje.

Czy chociaż rzeczywistość odpowiedziała snom złotym? Czy warto było dla mar szczęścia porzucać ojca i matkę?

Lecz dość tych smutnych wspomnień! Czas wstawać. I Lena podnosi się zwolna, — myje, i rozplatając ciężkie złote warkocze, — co długą falą opływają alabastrowe jej ciało, myśli z rozkoszą i dumą, jak piękną i czystą jest przecież!

O tak — nigdy ust jej nawet nie skalał pocałunek zakazany. Prawda, że na scenie dawała i przyjmowała uściski, lecz to rzecz inna, to chłodny obowiązek. Poza tem szła przez życie jasna i promienna — w nadziei wielkiej, gorącej miłości. A miłość ta zbliżała się już do niej, ogarniała zwolna ją całą.

*

Po próbie, kiedy już aktorzy zaczęli rozchodzić się do domów, spłakana i zmieniona Antolka przypadła do Leny.

— Co ci się stało, na Boga?

— Leno, Leno, jedyna przyjaciółko moja, ratuj mię, radź, co mam czynić!

— Ależ dobrze! lecz o cóż ci idzie?

— Stach wziął dziś dymisję i wyjeżdża.

— Dlaczego? — zapytała młoda dziewczyna — przecież powód jakiś być musi.

— Zgniewał się na mnie okropnie — zaczęła, szlochając Antolka...

— O co?

— O Nielską, bo ja jej trochę nagadałam, a to podobno wszystko nieprawda i oni nigdzie razem nie byli. Więc Stach zrobił mi awanturę i powiedział, że musi uciekać przedemną, bo go wszędzie kompromituję.

— Ładna historja! niema co mówić. No, ale cóż ja tu mogę poradzić?

— Lenko! Leneczko! tyś taka śliczna i mądra! Ja się utopię, otruję, jak on mnie opuści.

Myśl jakaś strzeliła Lenie do głowy, uśmiechnęła się więc i spytała:

— Kiedyż odjeżdża?

— Podobno już pojutrze.

— Dobrze, no, idź już biedaczko. Bądź spokojną i nie dziw się niczemu, co ja mówić będę, a może i wszystko naprawię.

Szybko usiadła, a nakreśliwszy kilka słów do Wyrwicza, posłała list do niego przez kursora.

Po obiedzie, ni stąd ni zowąd przyszło Lenie do głowy, aby odwiedzić w szpitalu Pelcówne. W tej chwili jednak zarumieniła się, gdyż sumienie przypomniało jej, że to dopiero od chwili, gdy dowiedziała się, że jej ukochany jest lekarzem, nabrała chęci odwiedzenia chorej koleżanki.

— Zaniosę jej trochę ciastek, owoców — mówiła sobie aktorka — a choć sumienie drwiło z tej nagłej troskliwości, ubrała się więcej niż zwykle, starannie.

Dochodząc do szpitala, zdaleka już spostrzegła wysoką postać doktora. Różowa łuna oblała jej policzki, lecz szła dalej, udając, że go nie widzi. Skarskiego zaintrygowała również wytworna i zgrabna kobieta, więc zwolnił kroku, przyglądając się jej badawczo. Aż nagle zatrzymał się gwałtownie — poznał nieznajomą z reduty. Mimowoli i Lena uczyniła to samo.

I tak stało naprzeciw siebie, na pustej prawie o tej porze ulicy, tych dwoje nad podziw pięknych ludzi, nie wiedząc, że w tej chwili decydowały się losy ich życia.

Powoli — podniosła Lena swe śliczne błyszczące oczy i uśmiechając się słodko, nieśmiało spojrzała na Jana. — A on? — pod tem spojrzeniem uczuł w piersiach taki bezmiar rozkoszy i takie bicie serca, jak to tylko dawno już, dawno za studenckich jeszcze czasów, doświadczał. Więc i on uśmiechnął się serdecznie, wyciągając rękę. I prysły lody — przywitali się, jak dwoje, dawnych znajomych.

— Co pani robi w tej stronie, dokąd pani idzie? — zapytał.

(C. d. n.)

poseł Bandrowski — słowem mówił niemal cały Kraków i tak się rozgadał, że poseł Marjewski musiał w duchu pomyśleć, iż im dłużej Kraków będzie mówił o drożyźnie, tem później zje Podgórze. Mówił w dodatku poseł Adam jako wszechpolak, a poseł Ciuchciński myślał o pogrzebie ś. p. Konopnickiej. Jest to bowiem los szanownego prezydenta miasta Lwowa myśleć albo o bankietach, albo o pogrzebach, albo wreszcie o przenosinach zwłok...

Z przemówień posłów Lea i Landaua wynika jasno, że przedewszystkiem zła organizacja naszego życia miejskiego ubezwładnia ludność miejską wobec drożyzny Nasze stowarzyszenia konsumcyjne źle idą, — nasze towarzystwa budowlane nie wiele robią; nigdzie ludność miejska w Galicji nie umie sobie ulżyć losu samopomocą społeczną. Komisja drożyźniana powinnaby raczej nazywać się »komisją ratunkową przeciw niezaradności miejskiej«. A jeśli tak to kto wie, czy ta komisja, którą poseł Leo do życia powołać chce, nie powinna pociągnąć do odpowiedzialności nasze rady miejskie, stołecznych nie wykluczając?!

Przegląd polityczny

Delegacje.

Na wczorajszej naradzie niemieckich członków delegacji austrackiej oświadczono się za dotrzymaniem umowy, zawartej swego czasu, podług której prezydentura delegacji przypada w tym roku na Słowianina i zgodzono się na wybór Głąbińskiego. O godz. 5 po południu zebrali się na naradę słowiańscy członkowie delegacji pod przewodnictwem Głąbińskiego. Z kilku stron podniesiono kandydaturę Massaryka na prezydenta delegacji, w końcu jednak oświadczono się za wyborem Głąbińskiego. Dr. Głąbiński oświadczył, że jest gotów wybór ten przyjąć, jeżeli polscy członkowie delegacji zgodzą się na dzisiejszej konferencji na jego kandydaturę.

Na konferencji polskich członkow delegacji we Lwowie oświadczono się przeciw wyborowi Polaka na stanowisko prezydenta. Jak słychać, dr Głąbiński jest skłonny przyjąć prezydenturę, gdyż — jak donosi jeden z wiedeńskich dzienników — polityka rządu niemieckiego wobec Polaków w państwie niemieckim w ostatnim czasie umożliwia prezesowi Koła polskiego w przemówieniu powitalnem do cesarza wspomnieć o wierności Niemiec, doznawanej Austrji w czasie zawikłań aneksyjnych.

Onegdaj przedpołudniem odbyła się przedwstępna konferencja węg. członków delegacji przy udziale hr. Khuena. Na prezydenta delegacji postawiono kandydaturę Ludwika Langa a na wicepr. hr. Augusta Tichy. Prez. ministrów oświadczył, że po exposé ministra spraw zagr. w obradach nastąpi przerwa, by dać delegatom możność przestudjowania dokumentów. Dziś o godz. 3 popoł. odbędzie się konstytuujące posiedzenie węg. delegacji we Wiedniu, a jutro o godz. 12 w poł. zjawią się delegaci u monarchy.

Po rewolucji portugalskiej

Wobec stanowczego postępowania rządu portugalskiego względem zakonników, poczęli oni chronić się do sąsiedniego państwa: Hiszpanji. Rząd jednak hiszpański wydał surowy zakaz osiedlania się w Hiszpanji wypędzonych z Portugalji konkregacji i zakonników. Taksamo postąpił rząd włoski. Wartość majątku należącego do klasztorów a obecnie skonfiskowanego na rzecz Rzeczypospolitej oceniają na 200 miljonów franków.

Minister spraw zagranicznych Republiki Machada oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że Europa pozna, iż Republika została utworzoną na silnych podstawach i ludność błogosławi tę zmianę. Republikańska organizacja jest taka, że rząd może podjąć reformy, pewny pomyślnego wyniku. Rząd nie zaniedba też reorganizacji bohaterskich założycieli republiki: armji i floty.

Pogrzeb Marji Konopnickiej.

Wielką manifestacją żałobną żegnała stolica kraju zmarłą w jej murach poetkę. Już od rana panował w ulicach ruch niebywały. Z prowincji przybyło do Lwowa na pogrzeb mnóstwo osób przeważnie młodzieży. O godz. 2-giej popołudniu zebrał się przed kościołem OO. Bernardynów, wielotysięczny tłum, wśród uczestników pogrzebu znaleźli się hr. Badeni z posłami, namiestnik dr. Bobrzyński, prezes akademji umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, rada miejska z prezydjum, rada szkolna krajowa, senat akademicki uniwersytetu z rektorem X. Jaszowskim w insygnjach, senat politechniki z rektorem prof Thuljem, senat akademji weterynaryjnej i akademji rolniczej w Dublanach. Posłowie ruscy przybyli także na pogrzeb.

Zwłoki zmarłej ułożono w kościele na wysokim katafalku wśród kwiatów i zieleni. Po odprawieniu egzekwji przez prowincjała OO. Bernardynów X. Galichowskiego w otoczeniu kleru zakonnego wyniesiono trumnę przed kościół, gdzie uczcił zwłoki chór „Lutni“ pieśnią żałobną Rutkowskiego. Na mownicę przybraną kirem, ustawioną u stóp kolumny błogosławionego Jana z Dukli, wstąpił wiceprezydent Rutowski i pożegnał zmarłą imieniem miasta Lwowa.

Olbrzymi pochód liczący przeszło 10.000 ludzi, ruszył następnie placem Bernardyńskim, placem halickim, ulicą Akademicką, Fredry, Kamienną, Pańską ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Gdy czoło konduktu dosięgło już cmentarza, koniec nie wyruszył jeszcze z pod kościoła Bernardynow. Oprócz znanych już z programu pochodu żałobnego grup pochodu znalazło się w nim bardzo wiele młodzieży gimnazjalnej z prowincji i delegatów stowarzyszeń. Wśród pochodu niesiono kilkadziesiąt wieńców. Za trumną szli synowie i córki śp. zmarłej, za nimi sejm, wydział krajowy i senaty.

U wrót cmentarza pochód rozwiązał się a uczestnicy jego utworzyli szpaler. Na cmentarz dopuszczono tylko delegacje z wieńcami. Przy wejściu na cmentarz wzięli trumnę na ręce akademicy. Chór Towarzystwa „Echo“ odśpiewał „beati mortui“ zaś chór ruskiej młodzieży ruskie pieśni żałobne. Wśród szpaleru wieńców niesiono zwłoki do grobowca położonego w pobliżu pomnika Ordona. Po odśpiewaniu egzekwji przez księży wstąpił na mownicę prof. Kasprowicz. Następnie przemawiał pos. Bojko, p. Daszyńska-Golińska imieniem kobiet krakowskich, p. Anna Neumanowa imieniem kobiet lwowskich, pos. Hudec imieniem partji socjalno demokratycznej, Gluziński imieniem młodzieży akademickiej, pna Elsa Soblówna imieniem studentek, p. Retinger imieniem Towarzystwa akademickiego „Życie“ a w końcu p. Adam Zagórski imieniem redakcyi „Kurjera lwowskiego“.

Już zmrok zapadł gdy ostatni mowca skończył przemówienie. Zapalono pochodnie wielotysięczny tłum odśpiewał „Anioł pański“ „Chorał“ a następnie „Jeszcze Polska nie zginęła.“

*

Pochód pogrzebowy dzięki zabiegom Komitetu odbył się we wzorowym porządku. Donoszą, że Komitet pogrzebowy nie rozwiązuje się ale zamienia się na Komitet pomnikowy, który w krótkim czasie zajmie się zbieraniem składek na skromny pomnik który stanie na grobie zmarłej a następnie także na pomnik żywy, albowiem rodzina zmarłej oddaje narodowi Żarnowiec, który przed laty ofiarowano śp. Konopnickiej jako dar narodowy. Ma być z majątku tego utworzonem albo przytulisko dla kobiet pracujących albo szkoła dla gospodyń wiejskich. Gdyby ten drugi projekt, który ma większość, przeszedł w takim razie jeszcze w bieżącej sesji postawionoby w sejmie wniosek o subwencjonowanie tej szkoły.

Szkoła w nieodpowiednich rękach.

Tenczynek, 9 października 1910.

Jednem z wielu nieuniknionych następstw kulturno-cywilizacyjnych, jest zakładanie rozmaitych instytucji. Nie mam tu bynajmniej na myśli tych dobrodziejstw społeczeństwu wyświadczonych, których rozdawnictwo spoczywa w rękach i mocy rządu, lecz pragnę tylko wyłuszczyć pewne braki w tych instytucjach, które przy dobrej woli ich założycieli, mogłyby korzystne społeczeństwu oddać usługi. W przeciwnym bowiem razie każda inicjatywa nonsensem się staje, jej zaś zrealizowanie często witane bywa jako złe konieczne! Źle zorganizowana szkoła, stoi właśnie na czele całego szeregu różnych utyskiwań ludzkich, nie przynosząc należytych korzyści młodocianym umysłom tych, którzy w późniejszym wieku starać się muszą, wśród twardej pracy na roli każde drgnienie duszy i każdą myśl podpierać tym tylko zasobem i takiego światła ile i jakiego użyczyła im w ich dzieciństwie szkoła. — Jakość — lecz dobra jakość odgrywa bezsprzecznie w umysłowem życiu człowieka większą zaiste rolę, niż wielki zasób wiadomości pochłonięty przez rozum niewyćwiczony i nienależycie dla wiedzy przygotowany.

Wieśniak, którego przeznaczeniem jest czynna z przyrodą łączność, tak w jej plonów wzroście jak i w pożytku, jaki z nich ludzkość czerpie — ten wieśniak nie ma czasu do samouctwa. Lata jego młodości, przeznaczone na naukę, powinny mu w pierwszym rzędzie stworzyć możność korzystania z darów dobrej szkoły, nie zaś potrzebę samokształcenia się, gdyż w tym wypadku, nie mając na to czasu, musiałby się pogrążyć w ciemnocie.

Od szeregu lat gmina i ludność tenczyńska, czynią starania o założenie szkoły miejscowej, wedle nowoczesnego typu. Istniejąca dotąd w Tenczynku szkoła, przez zakonnice prowadzona, jest przedmiotem licznych ze strony tych włościan utyskiwań, których dzieci pomijając już fakt, że prócz pieśni kościelnych nic innego nie umieją, są nadto tak dalece krnąbrne i niesforne, że z niemi w domu trudno dać sobie radę — szkołę pod kierunkiem zakonnic pozostającą, same dzieci uważają za teren do igrzysk i niesforności wszelakiej. Nie można jednak żądać od zakonnicy, będącej kobietą, aby w wychowaniu dzieci posiadała męską rękę. Toteż po za zarzutem, że wspomniana szkoła niczego nie uczy, żadnego innego robić jej nie można. Na poparcie przytoczonego zarzutu wystarczą następujące fakta:

Pewien parobek asenterowany w Krakowie, — wychowanek szkoły jednoklasowej w Tenczynku, utrzymywał, że zamiast w Krakowie, lepiej jest służyć w wojsku w Warszawie, bo ten »kraj« zamieszkują „Taliany“ (tj. Włosi), którzy są dobrym narodem i bardzo im dobrze pod naszym cesarzem.

Pewna dziewczyna, również uczenica tej samej szkoły w Tenczynku, po powrocie z odpustu w Częstochowie, opowiadała, że »naród tam dobry, tylko te »francuzy« w zielonych mundurach, to strasznie rewidują na granicy«.

Te dwa śmieszne i niezwykłe epizody, choć wiele mieszczą w sobie humoru, to jednak niemniej są ubolewania godne.

Kto temu winien? — odpowiedź zbyteczna, jak i co do samejże szkoły zbyteczne już wszelkie dalsze komentarze.

A. B.

KRONIKA.

„Głos Narodu“ jest tak dobrze poinformowany ze Lwowa, że wczorajszą deklarację posła Bojki wziął za porażkę posła Stapińskiego, obecnie zasiadającego w delegacjach w Wiedniu. Deklaracja posła Bojki jest wynikiem uchwały, przyjętej przez Klub ludowy w poniedziałek za zgodą posła Stapińskiego wszystkimi głosami przeciw jednemu, by za cenę szybkiego przeprowadzenia reformy wyborczej zgodzić się na pluralność. „Głos Narodu“ ma ze Lwowa „głos Horowicza“ ze starego testamentu i dlatego jest tak źle poinformowany o tem, co się dzieje w roku pańskim 1910.

Kraków 13 października.

O kredyt rękodzielniczy. Wczoraj była we Lwowie delegacja rękodzielników z Krakowa, do której przyłączyli się delegaci Izb rękodzielczych we Lwowie, Stanisławowie, Tarnowie, Rzeszowie i Nowym Sączu. Około 80 delegatów wprowadzili do marszałka kraju posłowie pp.: Leo, Ciuchciński, Fedorowicz i Marjewski, przedstawiając mu poszczególne osoby. Prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki przedstawił żądania rękodzielników, które streszczają się w wyrazach ogólnego zadowolenia z dotychczasowej akcji Wydziału krajowego w tej sprawie. Rękodzielnicy żądają podwyższenia projektowanego przez Wydział krajowy funduszu inwestycyjnego na tworzenie spółek rękodzielniczych kredytowych z jednego miljona na pięć, tudzież utworzenia krajowego Urzędu dla popierania przemysłu i rękodzieł, który wraz z Komitetem rękodzielniczym, jako organ Wydziału krajowego, miałby się zajmować sprawą kredytu rękodzielniczego i wszystkimi sprawami stanowiącymi ogólne postulaty całego rękodzielnictwa w kraju. Marszałek kraju przyjął deputację życzliwie, a wysłuchawszy jej wywodów przyrzekł poparcie żądań rękodzielników. Z koleji przemówił prezes Koła mieszcz. we Lwowie p. Neumann, żądając w imieniu rękodzielników stosownego pomnożenia mandatów ze sfer rękodzielniczych w uchwalić się mającej przez Sejm nowej ordynacji wyborczej. Deputacja była także u referentów posłów: Battaglii i dr Stefczyka, tudzież u posłów hr. Pinińskiego, Abrahamowicza, Stapińskiego, Rutowskiego, Stadnickiego i innych. Wszyscy posłowie przyrzekli deputacji swoje poparcie.

Komisja ankietowa Tow. bibljoteki medyków uprasza kolegów, by wypełnione kwestjonarjusze wrzucali do składnic, znajdujących się we wszystkich zakładach uniwersyteckich lub opłacone (20 hal.) przesyłali, gdyż z powodu braku funduszów nie może komisja nieopłaconych wykupić.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza rozpoczyna w sobotę dnia 15 października nowy rok szkolny wykładem dra Władysława Gumplowicza „Z dziejów Portugalji“. Zarządowi udało się pozyskać na kilka wykładów znanego uczonego z Warszawy dra Władysława Dawida, który mówić będzie „O nieśmiertelności duszy w świetle nowoczesnych poglądów“ oraz „O energji psychicznej i zdolności do pracy“. Dr Kazimierz Nitsch powie „O języku i narodowości“. W dalszym ciągu od lat kilku przeprowadzonego cyklu historycznego, obejmującego historję powszechną i polską, literaturę i filozofję, sztukę oraz wszelkie prądy ideowe danej epoki, rozpoczną się w tym miesiącu wykłady o XIX w. Dr Daszyńska-Golińska przedstawi „Ideologję społeczną XIX w.“ (industrjalizm, socjalizm, kooperatyzm i socjalizm), dr Scherer powie „O widokach socjologji“, nauki, której zaczątki przypadają na w. XIX., p. Czapiński „O światopoglądzie syndykalistycznym“, jednej z nowszych teorji społecznych, dr Gumplowicz „O zmianach w politycznej geografji Europy w XIX w.“, dr Pazdanowski „O klasycyzmie i i romantyźmie“, dr Morawski „O Napoleonie“. Poza tym cyklem odbędzie się kilka wykładów przyrodniczych z obrazami świetlnymi. Dr Kiernik powie „O życiu w morzu“, dr Kuźniar „O grotach ziem polskich“, przyczem podzieli się ze słuchaczami najnowszemi swemi badaniami nad grotą Magóry w Tatrach oraz „O epoce lodowcowej“. Dr Rozen mówić będzie „O życiu kryształów“.

Wykłady odbywać się będą w sali Muzeum techniczno-przemysłowego na placu Franciszkańskim o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 10 hal., dla członków wolny.

W niedzielę dnia 16 bm. o godzinie 3 po południu odbędzie się wycieczka do zamku na Wawelu pod kierownictwem dra Szydłowskiego. Bilety w cenie 50 hal. (dla członków Uniw. lud. 40 hal.) do nabycia wcześniej w czytelni.

Klinika położniczo-ginekologiczna zostaje otwartą dnia 15 października 1910, tj. w sobotę rano. Porady lekarskiej w ambulatorjum ginekologicznem udziela się codziennie od godziny 8 rano do 1 w południe.

Ze sportu. Staraniem konsulatu warszawskiego Towarzystwa cyklistów w Sosnowcu urządzono wycieczkę rowerami do Krakowa pod przewodnictwem konsula p. A. Kalksteina. Wycieczka przybyła w niedzielę o 9 rano i zwiedziła zabytki Krakowa, oprowadzana przez członków Oddziału kolarzy „Sokoła“ krakowskiego, w poniedziałek po południu cykliści wyruszyli rowerami z powrotem do Sosnowca.

Z teatru miejskiego. W komedji T Rittnera „Głupi Kuba“, którą teatr miejski wystawia w sobotę dnia 15 bm., grają pp.: Krysińska, Łomska, Modzelewska, Jarszewska, Sosnowski, Sobiesław Siemaszko, Jarszewski Jednowski, Leszczyński (rola tytułowa) i Judeyko. Rozdano role do wznowienia komedji Bałuckiego „Grube ryby“, które będą wystawione 24 października, w dniu odsłonięcia pomnika Bałuckiego obok teatru miejskiego w Krakowie.

Teatr ludowy. Piękny nokturn dramatyczny Hauptmanna pt. „Elga“ („Klasztor w Sandomierzu“) danym będzie we czwartek i w piątek w tym tygodniu. Przez cały ciąg trwania sztuki chór z towarzyszeniem organów będzie śpiewał pieśni umyślnie do tej sztuki komponowane. W „Eldze“ grają pp.: Gerda Falkenried (Elga), Roland (Dorotka), Grabowska (hr. Starzewska), E. Rygier (Starzeński), J. Rygier (Ogiński), Tatrzański, Szkudelski, Bienin i w. i. „Elga“ scenizowana jest z noweli Grillparzera przez G. Hauptmanna, a oparta na tle stosunków szlacheckich w Polsce w XVII wieku.

Okradzenie Cyganiewicza. Zbyszko-Cyganiewicz został przed kilku dniami okradziony przez swego tłumacza Alberta Salomona Canetti'ego, rodem z Adrjanopola. Canetti skradł kasetkę z kosztownościami, książeczkę wkładkową na 56 tys. kor., medale z zapasów i 1900 kor. w gotówce — poczem umknął. Wczoraj nadesłał on do Cyganiewicza list z Hannoweru, w którym donosi, że jedzie do Ameryki i zabiera sobie gotówkę, wszystkie zaś inne skradzione przedmioty odsyła właścicielowi.

Wiele kłopotu o nic. Wczoraj w południe zaalarmowano Pogotowie ratunkowe, iż koło mostu podgórskiego wywrócił się galar i kilku ludzi tonących wydobyto z nurtów Wisły. Na miejsce wypadku pospieszyły natychmiast dwie karetki ratunkowe. Tam jednak okazało się, że żaden galar się nie wywrócił — pobiło się tylko kilku galarników, między których dostał się jakoś przypadkiem 40-letni piekarz St. Wójcik i został lekko poturbowany.

Z Cyrku Edison. Atrakcją programu od piątku dnia 14 do czwartku dnia 20 bm. będzie obraz pt. „Honor" podług dramatu Sudermanna, inscenizowany przez Maurier Remona, a grany przez pierwszorzędnych artystów opery królewskiej w Rzymie. Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć o treści pouczającej i humorystycznej.

Rozprawa ofertowa. Dyrekcja koleji państw. w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie podtorza dla rozszerzenia stacji Podgórza-Płaszowa. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 146 tysięcy koron. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 31 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 12 bm. do 17 paździer.).

		miejski	ludowy
Środa		Złoty wiek ryc.	Robert i Bertr.
Czwartek		Śmierć Iwana Gr.	Klasztor Sandomierski (Elga).
Piątek		Gaj święty	Klasztor Sandom.
Sobota		Głupi Kuba	Arsenjusz Lupin, pogromca Sherlocka Holm.
Niedz.	po poł.	Kościuszko	Dwaj złodzieje
	wieczór	Głupi Kuba	Arsenjusz Lupin
Poniedz.		Mad. sans Gêne	

Z kraju.

Match footballowy w Wadowicach. W niedzielę dnia 9 bm. rozegrał Klub sport. „Krakus I" z Podgórza match footballowy w Wadowicach z tamtejszą drużyną „Skawa I". Był to pierwszy wyjazd „Krakusa" na prowincję. Match ten świadczy o wielkiem wyrobieniu podgórskiego Klubu sport. „Krakus", na co wskazuje ostateczny wynik 1:1, albowiem drużynę wadowicką „Skawa I" należy bezsprzecznie zaliczyć do pierwszorzędnych drużyn prowincjonalnych. W skład drużyny „Krakus I" wchodzili: Stefan (bramkarz) Wamicki (kapitan), Kammer (obrona), Kłaput, Marjan, Weiss de Weissenfeld (pomoc), Jakliński, Józik, Wadas, Arthur, Zygma (napad). „Skawa I" wystawiła następującą partję: Kownacki (bramkarz), Łasak, Zembaty (obrona), Pyka, Mück (były członek Wiener Sport Club), Bernaś (pomoc), Turyczyn (kapitan), Czarnota, Zajiczek, Caputa, Czuma (napad). Obowiązki sędziego pełnił p. Koegler.

Pożar w Słomce. W nocy z dnia 6 na 7 bm. wybuchł w gminie Słomka leżącej obok Mszany Dolnej groźny pożar, który w krótkim czasie przemienił budynki trzech gospodarzy w popiół i zrobił z tak biednych gospodarzy nędzarzy bo nie tylko zabudowanie ale i tegoroczne zbiory padły ofiarą groźnego żywiołu; ludzie ci nie mają co jeść, a szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron, zdaje się, że nikt z pogorzelców nie był asekurowanym. Na ratunek pospieszyła straż pożarna ochotnicza z Mszany Dolnej która podczas obrony spisała się dzielnie, bo swoją umiejętną obroną uratowała domostwa i przybudówki dziesięciu innych gospodarzy. Szkoda tylko, że straż pożarna w Mszanie nie może dostać skąd subwencji na sprawienie koniecznych wprost przy pożarze przyborów ratunkowych.

Gimnazjum w Tłumaczu. Dnia 15 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowo założonego gimnazjum w Tłumaczu.

Okradzenie nieboszczyka w Tarnopolu. Rodzina śp. Hoffmanna zmarłego onegdaj spostrzegła brak wartościowego pierścionka z brylantem oraz obrączki, które zginęły z palca zmarłego bezpośrednio po obmyciu zwłok. O kradzieży tej znacznej, bo przedstawiającej stratę około 500 koron, zawiadomiono policję. Wysłany agent spotkawszy Grzegorza Fostyka i Pawła Żukowskiego, który myli owe zwłoki, przystąpił do nich i zagadnął ich wprost o skradzione pierścionki. Zaskoczony takiem zapytaniem Fostyk, wyciągnął z kieszeni pierścionki, oświadczając, że miał zamiar zwrócić je rodzinie. W komisarjacie zeznał jednak inaczej Paweł Żukowski, który twierdził, że jego towarzysz zabrał pierścionki powiadamiając, że „zapewne zapomną o tych pierścionkach", przyczem schował je do kieszeni. Obu odstawiła policja do sądu, a sprawę oddała prokuratorji.

Wiece posła Siwuli. W ostatnich czasach odbyły się w powiecie ropczyckim trzy zgromadzenia sprawozdawcze tego posła ludowego: w Strasięcinie (25 września), w Nagoszynie (29 września) i w Gumiskach Fox (3 bm.). Wszędzie uchwalono wotum zaufania posłowi i rezolucje za reformą wyborczą i przeciw mięsu argentyńskiemu. Wszędzie również omawiano sprawę organizacji wywozu świń — referowali tę sprawę pp. Biela i hr. Młodecki. Na ostatniem zgromadzeniu przemawiali nadto pp. radca Ścibor i ks. Harbut.

Ruskie nabożeństwo w łacińskim kościele w Sanoku. Niezwykła uroczystość odbyła się dnia 6 bm. w kościele łacińskim w Sanoku. Kilkuset Rusinów z partji moskalofilskiej, chcąc odprawić solenne nabożeństwo z okazji poświęcenia sztandaru „Russkiej drużyny pożarnej" — zwrócili się do proboszcza greckiego obrządku, ten jednak w ostatniej chwili zamknął przed Starorusinami podwoje cerkwi. Udali się wówczas do łacińskiego proboszcza z prośbą, aby zezwolił nabożeństwo to odprawić w polskim kościele. Proboszcz ks. Matwijkiewicz zgodził się na to i niezwykłe to nabożeństwo odbyło się w kościele parafjalnym, odprawione przez kapłanów greckokatolickich, przy odgłosie uroczystych śpiewów chóru akademickiego. Potem dokonano poświęcenia sztandaru „Russkiej drużyny".

Odebranie Paulinom zarządu Jasnej Góry.

Opieczętowanie skarbca.

Delegacja biskupia, która objęła w zarząd świątynię jasnogórską, w obecności dwóch proboszczów częstochowskich, ks. kan. Fulmana i ks. Lorentowicza, opieczętowała skarbiec, sporządziwszy odpowiedni protokół. — Biskup Zdzitowiecki telegrafował do ministra spraw wewnętrznych, generał-gubernatora warszawskiego i gubernatora piotrkowskiego, że zarządził spis inwentarza skarbca jasnogórskiego.

Skarbiec ten dostępny był dla każdego z ojców, którzy oprowadzali pątników po nim i sami chodzili po to lub owo.

Do najcenniejszych pod względem wartości materjalnej należy wielka monstrancja, gęsto obsadzona drogimi kamieniami.

Macoch, który na równi z innymi zakonnikami miał dostęp do skarbca, mógł był drogie kamienie, a nawet ów brylant, sprzedany w Warszawie przez Krzyżanowską, wydłubać z któregoś przedmiotu w skarbcu, jeśli nie wydarł go ze sukienki cudownego obrazu przy świętokradztwie.

Projekt wywłaszczenia Paulinów.

Warszawski »Kurjer Poranny«, zajmując się tą kwestją, pisze:

Reguła św. Pawła jest surowa, wybitnie pustelnicza, której Paulini jasnogórscy z racji kaplicy z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, wypełniać nie mogą. Stąd też klasztor oddawna już utracił właściwy swój charakter.

Paulini, obsługując tłumy, odwiedzające Jasną Górę, muszą być księżmi świeckimi. Jednakże ślub zakonny obowiązuje ich do pustelnictwa, co powoduje różnorodne kompromisy, wytwarza fałszywe pozycje i mnóstwo kolizji. Wszystko to deprawuje zakonników.

Nad taką organizacją duchowieństwa świeckiego, byłaby łatwiejsza kontrola: fundusze miałyby księgi sznurowe, a każdy przedmiot wpisany byłby do inwentarza.

Paulinów możnaby umieścić w zacisznym klasztorze, aby tam mogli zastosować się ściśle do swej reguły, surowej. Na utrzymanie ich przeznaczyćby można odpowiedni fundusz z Jasnej Góry.

Oczywiście reforma taka nakazana byćby musiała przez Rzym i rzecz prosta za zgodą obecnego zgromadzenia OO. Paulinów.

Zdaje się nam jednak, że zgoda taka nie nastąpi i zarządzenia biskupie, wywołają wielki proces kanoniczny w Rzymie.

Doniesienie nasze wczorajsze o usunięciu Paulinów z Jasnej Góry sprawdza się w głównych zarysach tj. pozostają wprawdzie oni nadal w klasztorze, ale zarząd klasztoru został im odebrany.

Aktu tego dokonał wczoraj biskup Żdzitowiecki z upoważnienia Rzymu i po naradzie z miejscowem duchowieństwem świeckiem. Wszystkich zakonników zwołano do kapitularza i tam im biskup ogłosił:

Wobec strasznej, a wobec naszego Kościoła niesłychanej zbrodni i haniących nadużyć, jakich widownią stał się klasztor Jasnogórski, to sanctuarium nasze, z uwagi na oburzone i zatrwożone sumienie religijne i narodowe, ojcowie Paulini, nim będą poczynione dalsze kroki, są odsunięci od zarządu klasztorem.

Pieczę nad klasztorem obejmuje specjalna delegacja biskupia, składająca się z duchowieństwa świeckiego (z kanonikiem Michalskim z Częstochowy na czele).

Na znak żałoby zostają zawieszone solenne nabożeństwa, śpiewy nawet gra na organach. Odprawione będą tylko ciche msze św.

Delegacja objęła natychmiast klasztor w posiadanie.

Paulini pozostawać będą w klasztorze za klauzurą tylko jako zakonnicy, bez prawa mięszania się do spraw kościoła; mogą odprawiać tylko jednę mszę konwencką. Stan taki ma trwać aż do ukończenia procesu Damazego Macocha i wyświetlenia sprawy świętokradztwa.

Biskup konferował przez cały dzień z O. Rejmanem, O. Welońskim i O. Przeździeckim, obecnym kustoszem, z każdym z osobna.

Wina OO. Izydora i Bazylego.

W kilka dni po świętokradztwie rozeszła się była sensacyjna pogłoska po Częstochowie, że w łonie zgromadzenia padło podejrzenie na jednego z Paulinów, że miał jakiś udział w świętokradztwie. Według tej pogłoski, owego Paulina samo zgromadzenie uwięziło w celi i przeprowadziło badanie, które przecież podejrzenia nie stwierdziło.

Owym Paulinem miał być O. Izydor Starczewski, który gdy skierowano kroki śledcze na Jasną Górę, począł okazywać wysoki niepokój, i odrazu się z tem zdradził.

Obecnie przy rewizji w celi Izydora i Bazylego znaleziono podrobione klucze od drzwi, wiodących do chórn kaplicy.

Jak się okazało ze śledztwa O. Izydor przed świętokradztwem zamówił na podstawie odbitek woskowych klucze do skarbca i kaplicy u ślusarza Blachowicza.

Stwierdzono także, że O. Izydor kupował place i domy na imię podstawionych osób — prawdopodobnie za kradzione pieniądze.

Obu tych księży biskup zasuspendował, a policji odpowiedział co do nich, że za bezpieczeństwo internowanych w klasztorze, Izydora Starczewskiego i Bazylego Olesińskiego odpowiedzialności nie przyjmuje — jeżeli więc władze posiadają dowody ich winy, niech się same troszczą się o nich.

Ładny spowiednik!

Damazy na śledztwie w Krakowie opowiedział podobno o następującej scenie:

Po zamordowaniu brata rano, nie wiedząc co dalej począć, zwrócił się do innego Paulina, swego spowiednika i wyznał mu straszny swój czyn. Spowiednik ten miał mu odpowiedzieć: »Co się stało, to już się nie odstanie, a w interesie klasztoru leży zatajenie sprawy«.

Niedziela na Jasnej Górze.

Ubiegła niedziela przeszła spokojnie, władze śledcze nie nawiedzały w tym dniu klasztoru. Ojciec Rejman rozchorował się i nie chce z nikim rozmawiać.

Rano przybyła jedna kompanja z pow. gostyńskiego. Wieśniacy dopiero po drodze od konduktorów dowiedzieli się o ostatnich wypadkach. Wywarło to na nich przygnębiające wrażenie.

Tłumy mieszkańców Częstochowy odwiedzają wciąż Jasną Górę. Pod samym klasztorem chłopcy sprzedają ciągle specjalne dodatki pism miejscowych. Ludzie stają w grupach i czytają głośno. Na mieście istne oblężenie wystaw fotograficznych, gdzie widnieją podobizny Macocha, Krzyżanowskiej, Starczewskiego i Olesińskiego.

Coraz bardziej mnożą się głosy, aby przenieść cudowny obraz w inne miejsce. Wymieniają klasztor Cystersów w Jędrzejowie w guberni kieleckiej z relikwjami Wincentego Kadłubka.

Stanisław Załoga

służący na Jasnej Górze, specjalnie używany przez Damazego nie cieszył się sympatją wśród służby. Pamiętają niektórzy, że w czasie okradzenia obrazu Załóg często bywał nieobecny, a podczas śledztwa był jednym z najgorliwszych w dawaniu wskazówek policji i pilnie też przysłuchiwał się temu, co prowadzący śledztwo mówili, jakie stawiali wnioski. Wogóle był rozgorączkowany całą sprawą, co nawet zwróciło uwagę niektórych jego kolegów, ale przypisywano to naturalnemu w takich razach zjawisku. Dziś przedstawia się to inaczej, dziś w innem świetle wygląda zachowanie się Załoga.

Przypuszczają, że Damazy Macoch miał największe podejrzenia na Załoga i wprost mu to powiedział a kto wie, czy go nie trzymał w strachu, że nań złoży oskarżenie. Tem można tłómaczyć to, iż po zamordowaniu brata stryjecznego zwierzył się Załogowi.

Śledztwo władz rosyjskich ustaliło, że był on jednym z głównych uczestników zacierania śladów morderstwa. Dochodzenia władz rosyjskich potwierdził swemi zeznaniami przed policją krakowską Damazy Macoch. Stwierdził mianowicie, że Załóg za zakupno koszów, dostarczenie sofy, zapakowanie zwłok, wywiezienie i wrzucenie do wody otrzymał skromne wynagrodzenie 30 rubli.

Gotowość do współdziałania i spryt, okazany przez Załoga w tak niebezpiecznem położeniu, wskazują, że to był człowiek zdolny do wszystkiego i nieprzebierający w środkach. Taki człowiek mógł dopuścić się kradzieży; a jeżeli Damazy Macoch o tem wiedział, lub tego się domyślał, to mógł liczyć na milczenie z jego strony. Znawcy kryminalistyki idą dalej i przypuszczają, że Załóg mógł brać pewien pomocniczy udział w uplanowanem morderstwie, stać na czatach przed drzwiami, aby nie dopuścić do ucieczki ofiary, gdyby źle ugodzona, zerwała się z łóżka i pokonawszy Macocha, próbowała wydostać się z celi i narobić alarmu.

Obecnie rozpoczęto za nim poszukiwania; zbiegł z Jasnej Góry jeszcze przed ucieczką Macocha i zachodzi prawdopodobieństwo, że przebywa w Galicji, w zachodnim pasie kraju. Mówią także, że uciekał on w stronę Prus, a inni, że w głąb Rosji.

Damazy w więzieniu.

Po stwierdzeniu brzydkiej choroby u Damazego osadzono go w celi więziennej nr. 66, przeznaczonej dla więźniów dotkniętych chorobami skórnemi i wenerycznemi.

Na śledztwie zeznał on, że Helenę utrzymywał przez 2 lata i 5 miesięcy, płacąc jej po 200 rubli miesięcznie. Przeczy natomiast jakoby miał z nią dziecko.

W Krakowie bywał on często, a nawet raz miał do czynienia z policją. Z hotelu Kleina, dokąd zajechał pewnego razu z Heleną, wzięto go na inspekcję policyjną, jako podejrzaną osobistość — gdy się jednak wylegitymował, puszczono go na wolność.

Przesłuchania Damazego odbywają się w dalszym ciągu zwykle w porze wieczorowej w ciemnej kancelarji, w której płoną tylko 2 świece. Zaczyna już występować u niego przygnębienie i nerwowy niepokój, objawiające się w ten sposób, że za każdym szmerem porusza się niespokojnie na krześle i rzuca przenikliwe spojrzenia w ciemne kąty sali.

Do świętokradztwa nie przyznał się dotychczas.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

O prezydenturę w delegacjach.

Wiedeń 12 października (tel. wł.) Na zebraniu polskich członków delegacji, odbytem we Lwowie postanowiono nie powoływać na prezydenta delegacji jednego z polskich członków delegacji. Posłowie Kozłowski i Wodzicki zaznaczyli, że na delegacjach przewodniczący musi wypowiedzieć hołd pod adresem państwa niemieckiego za zachowanie stosunku przyjaznego z Austrją w czasie aneksji Bośni i Hercegowiny.

Dlatego na to stanowisko nie może być powołany żadną miarą Polak.

Rząd oświadczył się za tem, by wypełnić w zupełności umowę z r. 1907, mocą której ma przewodniczyć delegacjom raz poseł narodowości niemieckiej a raz słowiańskiej. Obecnie prze rząd do tego, aby prezesurę w delegacjach objął Polak, bo do tego stanowiska nie chce dopuścić ani Czecha, ani innego słowianina, ponieważ uważa ich za żywioły niepewnie opozycyjne.

Na wczorajszem posiedzeniu polskich członków delegacji, na którem byli obecni posłowie: German, Głąbiński, Petelenz, Stapiński i Jędrzejowicz, nie powzięto jeszcze reasumpcji uchwały, zapadłej we Lwowie; decyzję odroczono do dziś, kiedy przybędą na posiedzenie Kozłowski i Wodzicki.

Tymczasem dr Głąbiński w rozmowie ze współpracownikiem »N. F. Presse« oświadczył, że jego kandydatura na przewodniczącego delegacji nie spotka się ze strony polskiej napewno z opozycją. Przez takie oświadczenie popełnił prezes Koła polskiego nielojalność, bo albo uchwała lwowska została powzięta na podstawie rzeczonych argumentów, albo powzięto ją ze względów na niedomagające kwalifikacje p. Głąbińskiego. Wobec tego nie przystoi prezesowi Koła polskiego przedwczesne decydowanie o tej sprawie po dziennikach wiedeńskich.

Przesilenie gabinetowe.

Ateny, 12 października (tel. B. K.). Gabinet dziś poda się do dymisji. Sądzą, że Venizelos przyjmie misję utworzenia gabinetu.

Strejk służby kolejowej.

Paryż. 12 października (tel. B. K.) 8.000 służby państwowej kolei zachodniej odbyło wczoraj wieczór zgromadzenie i uchwaliło proklamować strejk aż do zupełnego zaspokojenia wszystkich żądań.

Komitet strejkowy narodowego syndykatu kolejarzy uchwalił zaapelować do kolejarzy wszystkich linji, aby natychmiest przeprowadzić powszechny strejk.

Paryż 12 października (tel. B. K.). Dziennik urzędowy donosi, że z personalu tow. kolei półn. powołano ogółem 29.000 osób na 3-tygodniowe ćwiczenia wojskowe.

Po rewolucji w Portugalji.

Wiedeń 12 października (tel. wł.) Z Madrytu donoszą, że rodzina królewska zamieszka we willi Maurig pod Sewillą. Z przybocznego otoczenia króla przybyło tam już kilka osób, które czynią przygotowania na przyjęcie rodziny królewskiej.

Rzym, 12 października (tel. wł.). Portugalski konsul w Watykanie zawiadomił sekretarza kardynała Merry de Vall o zaprowadzeniu republiki. Konferencja trwała trzy minuty.

Rzym, 12 października (tel. wł.). Wczoraj wyjechała z Rzymu delegacja z tajnymi instrukcjami od papieża dla zakoników w Lizbonie. Przypuszczają, że delegacja ma zalecić portugalskim księżom wstrzemięźliwość wobec nowego rządu i uznanie dla Rzeczy pospolitej, jeżeli rząd poręczy wolność kościołowi.

Frankfurt, 12 października (tel. B. K.) »Frankf. Zeitung« donosi, że portugalski minister spraw zagr. Mahado objął tekę ministerstwa skarbu w zastępstwie chorego ministra Teliesa. Mahado oświadczył, że obecnie położenie jest prawie normalne, republikanie bowiem już przed rewolucją zdobyli sobie powszechną powagę moralną, która obecnie stała się faktyczną. W parze z dezorganizacją monarchji postępowało organizowanie się republiki.

Londyn, 12 października (tel. B. K.). Donoszą z Gibraltaru: Król Jerzy angielski wydał rozkaz, aby jacht królewski „Victoria and Albert" udał się do Gibraltaru dla wzięcia na pokład króla Manuela i królowej Amelji.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny: **WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.**

Redaktor odpowiedzialny: **STANISŁAW NIEMIEC.**

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na **Gazetę Powszechną**

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.